KADECI

Jan obudził się leżąc na małej plaży.

- Gdzie ja u licha jestem? - powiedział z bólem - Mam szczęście że żyję.

Podczołgał się do leżącego obok mężczyzny. Usiadł i westchnął ciężko. Zaczął sobie przypominać co się stało. Wędrowali brzegiem żeby nie zgubić drogi kiedy nagle ostrzelali ich mutanci. O dziwo nie przeszukali ich ani nie sprawdzili czy żyją.

- Musieli się gdzieś spieszyć - pomyślał. - Mnie uratowały metalowe płyty wszyte w bluzę,ale kumpel takich nie miał.

Usiłowali wykonać unik padając na ziemię ponieważ w promieniu kilku kilometrów nie było niczego za czym można byłoby się schować. W tym czasie kumpel oberwał kulkę i zginął na miejscu,a Jan stracił przytomność. Zabrał teraz ekwipunek kolegi. W jego nie wielkim plecaku nie zmieściło się nic więcej poza jego ekwipunkiem, więc najpotrzebniejsze rzeczy schował w torbie przewieszonej przez prawe ramię. Zmieściła się do niej manierka i trochę żywności jego towarzysza. Ruszył na południowy wschód. Zamierzał dotrzeć do siedziby bractwa, aby zaciągnąć się do armii. Jan był średniego wzrostu brunetem o posturze silnego lecz inteligentnego młodego mężczyzny. Pochodził z Cienistych Piasków, niewielkiej osady na północy. Jego starszy brat zginął podczas nierównej walki z mutantami, a Jan aby pomścić śmierć brata zamierzał zaciągnąć się do Bractwa i rozpocząć walkę pod ich sztandarami z tymi kreaturami. Był już kilka dni drogi od cytadeli i choć kończyła mu się woda powrót nie wchodził teraz w rachubę.

Jego uzbrojeniem był nóż i pistolet kalibru 10 mm. Liczył na to że w Cytadeli Bractwa lepiej się uzbroi. Ściemniało się już więc przespał kilka godzin i ruszył wczesnym rankiem w dalszą drogę. Na horyzoncie ukazał się niewielki budynek. Teraz raźniej pomaszerował w tamtym kierunku. Zatrzymał się przez chwilę przed łopoczącym sztandarem Bractwa Stali. Przed budynkiem stało dwóch ludzi w pancerzach bojowych i uzbrojonych w karabiny kałasznikowa. Najwyraźniej nie mieli wysokie rangi wojskowej. Kiedy doszedł do strażników ci kazali mu unieść powoli ręce i pokazać posiadaną broń. Wyciągnął pistolet i ukryty w lewej cholewie buta nóż.

- Oddaj broń. Później otrzymasz ją z powrotem - powiedział jeden ze strażników

- W porządku.- odpowiedział Jan oddając broń. Weszli do niewielkiego budynku który okazał się szybem windy. Zjechali na niższy poziom. Na dole Jan idąc za strażnikiem rozglądał się po kompleksie. Na ścianach widniały symbole Bractwa Stali. Kompleks wyglądał jak sieć korytarzy i małych pomieszczeń. Zdawało mu się że to wszystko ciągnie się setkami metrów. Wszędzie widział uzbrojonych ludzi a także skrybów w szarych płaszczach. Gdy doszli do dwóch żołnierzy siedzących za biurkiem, strażnik odezwał się do nich:

- Mam tu dla was kolejnego. - Po czym odszedł na swoją pierwotną pozycję idąc ciężko. Widać że chodzenie w tym pancerzu przynosiło mu pewne trudności

- Imię i nazwisko - powiedział do Jana jeden z żołnierzy.

- Jan Baliński - odpowiedział przyglądając się żołnierzom.

- Dobrze. Przejdziesz teraz testy sprawnościowe i psychologiczne. - Po czym wskazał drzwi do pomieszczenia obok. Po kilku godzinach ukończono "sprawdzanie" Jana i pomyślnie rozpatrzono jego wniosek o wstąpienie do Bractwa Stali. Oznajmił mu to żołnierz przynoszący niezbędne dokumenty do niewielkiej poczekalni w której siedział znużony.

- Witamy w Bractwie Stali kadecie Baliński - powiedział żołnierz podając dokumenty. - Przejdź teraz do kwatermistrza gdzie otrzymasz broń i pancerz. Odebrał dokumenty i skierował swe kroki ku kwatermistrzowi. Gdy przyszedł kwatermistrz wydał mu broń i pancerz.

- Dbaj o to chłopcze i pilnuj jak oka w głowie.- zwrócił się do niego kwatermistrz.

- Tak jest. - odpowiedział i odebrał broń. Pomieszczenie gdzie pracował kwatermistrz przypominało nieuporządkowany magazyn. Na półkach regałów było pełno różnych rzeczy. Od pancerzy przez miny i granaty po ciężkie karabiny maszynowe. Uwagę Jana przykuło niewielkie urządzenie z mrugającymi diodami.

- Co to za urządzenie tam na półce? Nigdy wcześniej takiego nie widziałem - zapytał, a kwatermistrz zaśmiał się i odpowiedział

- Jesteś jeszcze młody i wielu rzeczy nie widziałeś a zwłaszcza tu w Bractwie. To jest detektor ruchu,aby z niego skorzystać musisz mieć Pip-boya i pozwolenie na pobranie go. Po otrzymaniu broni Jana od razu skierowano na strzelnicę. Było to duże lecz puste pomieszczenie gdzie prócz niego ćwiczyło jeszcze pod okiem instruktora kilkunastu innych kadetów.

Instruktor był wielkiej postury lub takiego wyglądu dodawał mu tylko pancerz. Janowi nie spodobało się to że tak głośno wrzeszczy no i w dodatku musiał zrobić karne sześćdziesiąt pompek za spóźnienie. Po ćwiczeniach na strzelnicy objaśniano kadetom podstawowe czynności w bractwie. Uczono ich między innymi rozpoznawania alarmów, ponieważ to było najważniejszą rzeczą w organizacji bractwa.

- Kod czerwony oznacza atak mutantów na cytadelę. Raczej mało prawdopodobne jest aby taki atak nastąpił,ale musicie być na niego przygotowani. W czasie ataku macie przygotować broń i pancerz oraz udać się jak najszybciej w stronę głównego szybu windy gdzie dołączycie do swoich drużyn. - objaśnił instruktor krzycząc doniośle

- Co mamy zrobić po dotarciu do głównego szybu? - zapytał jeden z kadetów

- Macie go obstawić i czekać. Przed cytadelą ukryte są wieżyczki strzelnicze które powinny odeprzeć nawet silny atak mutantów. Jeżeli zawiodą przed mutantami stoją jeszcze potężne wrota szybu które muszą sforsować aby dostać się do szybu cytadeli. Winda została zaprojektowana dla zwykłych ludzi i mutanci będą mieli problem ze zmieszczeniem się w niej, pomijając fakt zjechania w dół. Nawet jeżeli będą w stanie poruszać się szybem będą zmuszeni robić to pojedynczo,a w takim stanie nie mają najmniejszych szans. A teraz do swoich kwater zmutowane cuchnące worki mięsa! - zakończył stanowczo instruktor.

Wszyscy udali się do swoich kwater. Jan złożył broń i pancerz w metalowej szafce stojącej przy ścianie niewielkiej kwatery. Kwatera było to niewielkie pomieszczenie mieszkalne przydzielane kadetom. W rogu pomieszczenia stało łóżko,a obok oddzielona cienką ścianką toaleta. Na środku pomieszczenia stało biurko na którym Jan położył dokumenty i Pip-boya. Wziął prysznic i udał się na spoczynek. Rozłożył się na pryczy która skrzypnęła cicho pod jego ciężarem. Nie mógł zasnąć tej nocy. Myślał cały czas o słowach instruktora: "Mało prawdopodobne jest aby atak mutantów nastąpił." - te słowa wywoływały w nim dziwne dreszcze.

Kolejne dni mijały Janowi na ćwiczeniach. Pewnego wieczoru gdy Jan wracał do swojej kwatery po ćwiczeniach w całej cytadeli rozległ się donośnie alarm. - Atak mutantów! - pomyślał i szybkim ruchem zdjął karabin z ramienia. Ruszył biegiem w kierunku głównego szybu. Po drodze widział pełno innych żołnierzy bractwa biegnących obstawić szyb. Miał do przebycia kilkadziesiąt metrów korytarzy. W połowie drogi zobaczył jak główny szyb wylatuje w powietrze zabijając i raniąc wielu ludzi. Wybuch wzbudził we wszystkich wielkie zaskoczenie i oszołomienie. Do szybu zaczęli wskakiwać mutanci. Rzucili się na rannych i rozproszonych ludzi z rozpruwaczami.

Jan który po wybuchu upadł ogłuszony leżał na ziemi i usiłował wstać. Zobaczył jak mutant przed nim rozcina jakiegoś żołnierza rozpruwaczem. Broń pocięła pancerz jakby była to tylko skóra brahmina. Jan pierwszy raz widział jak ktoś ginie w tak drastyczny sposób i wpakował w strachu cały magazynek w mutanta,który padł cały zakrwawiony i niezdolny do walki. W cytadeli zapanował chaos. Dowódcy próbowali zebrać rozproszonych ludzi, którzy ginęli pojedynczo w starciach z mutantami. Jeden z nich ostrzeliwując kilku mutantów z działka obrotowego został rozerwany na strzępy podrzuconym celnie przez mutanta granatem. Chociaż mutanci ponieśli niemałe straty mieli przewagę liczebną i wciąż parli do przodu zabijając wszystkich na swojej drodze. Zachowywali się jak samobójcy. Jan rzucił granatem napalmowym w grupkę strzelających w jego kierunku mutantów,a następnie skoczył za róg słysząc wybuch granatu i jęki rannych. W ogniu walki padł rozkaz odwrotu. Wszyscy zaczęli się wycofywać ostrzeliwując szturmujących mutantów. Widmo śmierci widniało tej nocy nad głowami ludzi z Bractwa Stali.

© 2007 Piotrek-v13